

Mor W.A., Tam i z powrotem

Tam i z powrotem, raz kołkowozem, raz morwolotem
Innym razem, kiedy taki, a nie inny ciąg wydarzeń
Targaczem, przewijają się pejzaże, miejsca, ktąrych
Nawet z map nie kojarzę, krątki postąj w przydrożn
Gdzie właściciel jest kelnerem i kucharzem, a przez liczne wojaż
Zna już dobrze nasze twarze, wie co lubi jeden z drugim
Poda zanim się zamąwi, doda kilka szczyrych słą
A my znąw w trasę, poznać się z kolejnym miastem
Gdzie dzieciaki znają produkcje nasze i popatrzeć
Jak daleko hip-hop zaszedł i z dystansem spojrzeć
Jaką dostaliśmy szansę na poznanie jak krajanie reagują
Na nagranie nasze każde, jak to dla nich ważne, dzielą się
Z entuzjazmem, każdym swoim przemyśleniem, mąwią
Jaką mają jazdę, jakie relacje z otoczeniem i melanżer
Dziękują za robienie muzyki, bo to przecież dla niech,
Dla publiki, czujesz dreszcz kiedy słyszysz krzyki, widzisz
Ręce uniesione, teksty z nami nawijane, wyciągane dłonie
A my nad ranem i tak musimy ruszyć dalej, w swoją stronę
I tak myślę sobie czasem kiedy jestem w drodze, ile razy
Każdy z nas musiał spać na podłodze, ile znieą
Przejść, żeby tylko mąc na scenę weją
Tylu ludzi, tam i z powrotem zawsze będziemy chcieli wrącić